Nr. 26. Lwów dnia 26. grudnia 1891. **Rok XXIV. Tom XLVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Z Rady państwa.

(Streszczenie mowy p. p. S. HENZLA w sprawie subwencyi na cele rolnicze).

Po uchwaleniu (7. grudnia b. r.) rezolucyi, domagającej się specyalnej ustawy, umożliwiającej regulacyę górnego biegu Elby, zabrał głos p. p. S. Henzel w sprawie subwencyi na cele rolnicze.

Na wstępie zaznaczył, że w ciągu dwudziestu lat przesilenia rolniczego, rolnictwo w Austryi walczy z największemi trudnościami, co tem bardziej ubolewania godne, że rolnik jest niewątpliwym filarem i żywicielem państwa. Powołując się na stenograficzne protokoły, mowca przypomina corocznie przez wszystkie frakcye Izby poselskiej stawiane wnioski o wydatniejszą pomoc rządową, motywowane memoranda Towarzystw rolniczych, Sejmów i kongresów rolniczych, wykazujące niedostateczne subwencyonowanie najważniejszych gałęzi gospodarstwa wiejskiego — a jako na szczupły wynik tych usiłowań, wskazuje na preliminarz wydatków dla celów rolniczych. Nie wątpi, że JE. p. minister rolnictwa ma dobre chęci, ale on znajduje się w tem samem przymusowem położeniu w obec ministra finansów, co jego inni koledzy, w ogóle jeszcze wstrzemięźliwsi tego roku w swych żądaniach jak po inne lata — może pod wrażeniem pierwszego przedłożenia p. ministra finansów, które jednak zdaniem mowcy jest tego rodzaju, że zachęca do żądania od Rządu takiej pomocy, któraby zapobiegła wyschnięciu źródeł, z których Rząd ma następnie czerpać. Na żądania nasze przyznano szczupłe kredyty na inwestycye, na niewystarczające subwencye dla gospodarstwa wiejskiego, które pobudzając do nieproduktywnych wydatków, działają ujemnie. Co jest naturalnem następstwem takich niezdrowych stosunków? pyta mowca — mimowolne chwytanie się polityki, czego chcielibyśmy o ile można unikać i co wszyscy nam przyznają, unikaliśmy w sprawach ekonomicznych.

Następnie mówi p. Henzel:

Nie chcę wcale zajmować stanowiska tylko posła z Galicyi, ażeby popierać wyłącznie szczegółowe życzenia mego kraju, choćby tylko dla tego, ponieważ zdaje mi się, że życzenia odnoszące się do podniesienia stanu rolnictwa, są wspólne wszystkim krajom koronnym naszej Monarchii; nie używam też frazesu, że Galicya bywa traktowaną po macoszemu; staję na stanowisku wszystkich rolników i wiejskich gospodarzy całej Austryi i twierdzę, że chociaż Rząd w ciągu ostatnich dwunastu lat zaczął się opiekować rolnictwem i gospodarstwem, to jednak subwencye na cele ziemiańskie wyznaczane dla całego państwa są niewystarczające. Dla tych produkcyjnych celów przeznaczane kwoty wynoszą zaledwie jedną tysiączną część całości wydatków naszego budżetu.

Nie będę tu przytaczał liczebnie wydatków na poszczególne działy rolnictwa i leśnictwa — jakoteż na produkcye ziemiańskie; nie chcę też przytaczać dat statystycznych dla wykazania, ile na te cele wydają w innych państwach, ponieważ jestem przekonany, że to JE. panu ministrowi rol-

nictwa za nadto dobrze jest znane i że z nami podziela zdanie, że u nas w Austryi jeszcze bardzo wiele musi się zrobić w tym kierunku.

Jeżeli porównamy wydatki na cele ziemiańskie we Francyi, gdzie budżet wykazuje na subwencye kwotę 3 120 000 złr., lub w Prusiech, gdzie się wydaje na te cele 2 573 000 złr., to musimy przyjść do wniosku że Austrya jeszcze bardzo daleko pozostaje za temi państwami, z któremi może iść na równi i którym z wielu względów nie powinna się dać prześcignąć.

Obowiązkiem państwa jest pośrednie przyczynianie się do wzmagania produkcyi rolniczej, uważne śledzenie rozwoju i kształtowania się stosunków ludności rolniczej i uwzględnianie nowo kształtujących się stosunków przez administracyjne zarządzenia. Niewątpliwym jego obowiązkiem jest wspieranie dostatecznemi subwencyami powołanych do tego czynników, jak np. Towarzystw rolniczych — szczególnie zaś wtedy, jeżeli te do życia powołane czynniki tylko wtedy rozwinąć mogą dodatnią działalność na pewnem polu kultury krajowej i jeżeli ich usiłowania tylko wtedy uwieńczyć może pomyślny skutek, gdy państwo wesprze je istotnie.

Wszystkie gałęzie nauki ziemiańskiej, czy to jest szkoła główna, czy to są szkoły średnie, niższe lub specyalne, zasługują zarówno ze strony państwa na daleko większe poparcie, jak niestety dotychczas było; szczególnie te kraje, które niekorzystnemi okolicznościami zmuszone są do produkcyi przeważnie rolniczej i leśniczej, potrzebują nauki w daleko wyższej mierze, niżeli kraje, w których dzięki wcześniejszemu popieraniu ze strony państwa, kultura stanęła wyżej i gdzie przemysł z gospodarstwem ziemiańskiem idą ręka w rękę.

Oprócz nauki potrzeba gwałtownie potworzenia i pomnożenia rolniczych stacyj doświadczalnych i kontrolnych. Jeżeli państwo dla dobra swych poddanych sankcyonuje ustawy przeciwko fałszowaniu artykułów użycia i wyżywienia, dlaczegoż niema i rolnik być chronionym przed fałszowaniem nawozów i karm?

Państwo nie popiera hodowli bydła w mierze odpowiadającej naszym stosunkom agrarnym. Subwencye na ten cel wyznaczane są zmienne, my zaś powinniśmy dążyć do tego, żeby subwencye miały charakter stały, zapewniający jednaką wysokość kwoty, bo tylko wtedy jest możliwą akcya systematyczna.

Mowca nie upomina się jedynie za Galicyą z Krakowskiem, ale przytacza, że w samym kantonie Bern kwota na premie hodowcom wyznaczona, jest dwa razy taką jak cała subwencya dla Galicyi; z Alp przytacza, że bydło pincgauskie tak zmarnowano, i hodowla tegoż tak upadła, że znalezienie dobrego rozpłodnika należy teraz do wyjątków. Przemawia więc za sutem premiowaniem bydła z obowiązkiem jednak pozostawania kilka lat w kraju, za wspieraniem gospodarstw alpejskich w ogóle, za tworzeniem spółek mleczarskich i t. p. Podnosząc ważność wydziału rolniczego w Izbie deputowanych, będącego pod przewodnictwem JE. br. Chlumeckiego, wzywa ten Wydział, ażeby się bliżej zajął sprawą subwencyj.

Mowca zastrzega się dalej, jakoby chciał krytykować działalność ministerstwa rolnictwa — owszem, przyznaje, że JE. p minister rolnictwa w niejednym kierunku przyczynił się do podniesienia rolnictwa, ale chciał wykazać, gdzie szukać powodu niepowodzeń.

W końcu konstatuje, że nie wszystkie sprawy należące do Ministerstwa rolnictwa, w niem wyłącznie załatwiane być mogą, ale owszem opierać się muszą o inne Ministerstwa. Przez JE. na 14 posiedzeniu XI. sesyi rozwinięty program rolniczych spółek, powitany był radośnie przez rolników, ale niestety, program został zdaje się na długo projektem — stosunki finansowe państwa przytaczane bywają jako przeszkoda, ale mowca wyraża nadzieję, że jeżeli JE. twardo stać będzie przy swych żądaniach kredytowych, to może za wspólnem porozumieniem Ministerstw uda się kompromis na pożytek rolnictwa i państwa austryackiego.

O czyszczeniu zwierząt domowych.

Napisał

WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Że czyste utrzymywanie zwierząt nader korzystnie wpływa na ich zdrowie, a tem samem na cały rezultat hodowli, jest powszechnie znanem. Świadczą o tem wiszące w stajniach zgrzebła i szczotki, które zazwyczaj zrana, a tu i owdzie i popołudniu w pilnej są robocie. Mimo tego pozostawia czyszczenie zwierząt w licznych jeszcze stajniach wiele do życzenia i nie odnosi bynajmniej tego skutku, jakiby się osiągnąć dał, gdyby czyszczenie w odpowiedni sposób i w odpowiednią chwilę było wykonywane. Jestto rzecz na pozór bardzo pojedyncza i prosta, a jednak zastanowiwszy się nad nią nieco poważniej, wymagająca wielkiej uwagi i znajomości rzeczy.

Czyste utrzymywanie zwierzęcia nabiera szczególniejszego znaczenia ze względu na rolę, jaką skóra w organizmie zwierzęcym odgrywa. Nie służy ona jedynie do ochrony wewnętrznych członków, które sobą otula, ale spełnia inne jeszcze, bardzo ważne funkcye, pośredniczy bowiem w regulowaniu wewnętrznej ciepłoty ciała zwierzęcego i w wydzielaniu na zewnątrz wody i wielu innych substancyj, dla organizmu już nieużytecznych, wywiera zresztą niektóre bardzo doniosłe wpływy na pojedyncze wewnętrzne organa zwierzęcia. Ażeby skóra to swoje ważne zadanie bez żadnej przeszkody i z pożytkiem dla zwierzęcia spełniała, winna się przedewszystkiem w zdrowym i czystym stanie znajdować, co u zwierząt domowych tylko odpowiedniem jej czyszczeniem da się osiągnąć.

Każde zwierzę, jeżeli błotem lub gnojem nie jest widocznie zwalane, wydaje się na pozór dość czystem, a jednak rozgarnąwszy włosy aż do nagiej skóry, spostrzeżemy bezpośrednio na skórze mnóstwo nieczystości, jak kurz, cząstki naskórka, drobne włoski, cząsteczki tłuszczu itp., wreszcie w nierzadkich wypadkach żywe robactwo i jego zalążki, Owe martwe cząstki zatykają drobniutkie otwory

skóry, uniemożliwiając tym sposobem spełnianie naturalnych jej funkcyj, gdy robactwo, wgryzając się wprost w skórę, pozbawia ją nadto pewnej części pożywnych soków. Zadaniem czyszczenia skóry jest przeto wydalenie z jej powierzchni wszelkich martwych nieczystości, zatykających jej otwory, a oraz i robactwa, lecz w ten sposób, by skóra przy tej czynności nie uległa innym szkodliwym dla niej wpływom, któreby gorsze za sobą pociągnęły skutki niż poprzednia nieczystość. Właśnie ten ostatni wypadek zdarza się często wskutek niezgrabnego i bez znajomości rzeczy wykonywanego czyszczenia.

Ze wszystkich zwierząt domowych doznają w praktyce najwięcej konie opieki nad czystością swej skóry, mniej bydło rogate, a najmniej trzoda chlewna. Do czyszczenia koni służą zazwyczaj zgrzebło i szczotka, czasem i grzebień, lecz przeważnie tylko do czesania grzywy i ogona koni zbytkowych. Sprzęty te wystarczają wprawdzie, obok innych środków czystości, jak n. p. mycie, nakrywanie derkami, pławienie, do czyszczenia koni, bywają jednak bardzo często nieodpowiednio przez służbę używane. Najniestosowniejszem jest tak ulubione u furmanów i fornali zgrzebłowanie koni, celem łatwiejszego wydobycia prochu na powierzchnię włosów, a następnie zczesania tegoż szczotką. Jeżeli jeszcze zgrzebło jest tępe, skóra gruba, a zgrzebłowanie z lekka i delikatnie zostanie wykonane, wówczas czyszczenie, w ten sposób uskutecznione, nie pociąga za sobą szkodliwych następstw, gdy jednak zgrzebło jest ostre, skóra konia delikatna, a zgrzebło, co w praktyce zazwyczaj się zdarza, zostanie do skóry mocno przyciśnięte, wówczas ta ostatnia ulega zbyt silnemu drażnieniu i w wielu miejscach nieznacznym wprawdzie, lecz zawsze bardzo szkodliwym, skaleczeniom, po czem skutek bywa ten, że koń staje się czułym na zewnętrzne wpływy atmosferyczne, podlega łatwo przeziębieniu, kolkom i t. p. chorobom, a oprócz tego skóra, podrażniona i pokaleczona, nie funkcyonuje normalnie, a co na zdrowie konia również bardzo niekorzystnie wpływa i często różnych chorób bywa powodem. Niespokój konia podczas zgrzebłowania jest najlepszym dowodem, jak mu takie czyszczenie jest przyjemnem. Zamiast zgrzebła najlepiej używać wiechcia ze słomy, którym pod włos skórę wycierać należy, poczem proch łatwo szczotką zebrać się da. Zgrzebłem nie należy też dotykać grzywy i ogona celem rozczesania włosów; do tego powinien służyć tylko grzebień, gdyż zgrzebło wyrywa dużo włosów, sprawiając i ból koniowi i pozbawiając go naturalnej jego ozdoby. Zgrzebło powinno służyć wyłącznie do oczyszczenia z prochu szczotki a nie skóry, którą bardzo drażni i kaleczy, podniecając ją zarazem do zwiększonej czynności, a tem samem i do obfitszego wydzielania zużytych cząstek, zatem i prochu.

Furmani nasi mają ten zwyczaj, że podczas czyszczenia koni ocierają szczotkę o zgrzebło nie w kierunku do ziemi, lecz w górę, wskutek czego pewna część prochu ulatuje w górę i spada ponownie na skórę konia. Ten sposób oczyszczania szczotek jest wprawdzie dla służby wygodny, ale nieodpowiedni, bo rzeczywiste oczyszczenie skóry z prochu jest w tym razie bardzo niedokładne. Pociągnięcie szczotki po zgrzeble w kierunku do ziemi jest wprawdzie nieco męczące, ale jest daleko właściwsze, bo wytrzepana ze szczotki część prochu pada w tym razie na ziemię i gnój i nie dostaje się napowrót na skórę konia, jak w pierwszym razie.

Tak ulubione przez służbę usypywanie kresek z prochu końskiego w szeregi na podłogę, powinno być na osobnej deszczułce uskuteczniane, a nie na podłodze stajennej, z której później przy zmiataniu miotłą pewna część prochu ulatuje ponownie w powietrze i osiada na konie, gdy na osobnej deszczułce złożony proch może być ze stajni zupełnie wyrzucany, co też zawsze dziać się powinno.

Zbytnie czyszczenie konia, choćby tylko szczotką, jest również szkodliwe, jak i zgrzebłowanie, bo gdy szczotka oddali ze skóry obok innych jej wydzielin i nieczystości te cząstki naskórka, które są już martwe i same przez się odpadły, wówczas dalsze n ą drapanie skóry wydziera żyjące jeszcze komórki naskórka, wskutek czego cała skóra ulega podrażnieniu, jak przez zgrzebłowanie, do skóry następuje silniejszy dopływ krwi, a przezto i wydzieliny podrażnionej skóry stają się obfitsze i nieczystości, a mianowicie białego prochu, przybywa coraz więcej, na przekor furmanowi, który przyczyny tego zjawiska nawet domyśleć się nie może. Że jednak służba nasza nie jest tak bardzo pochopną do zbytniego czyszczenia koni, niema przeto zazwyczaj obawy, ażeby zdrowie konia ucierpiało z powodu zbytniej pilności masztalerzy, natomiast niewłaściwymi są niekiedy nakazy, przepisujące dla kontroli przesadną nieraz ilość kresek, które służba z prochu konia usypać jest obowiązaną. Odpowiedniejszą jest kontrola przy pomocy palców, któremi pod włos po skórze pociągnąć należy, a przezeo znaczniejsza ilość prochu staje się natychmiast widoczną, zwłaszcza na koniach ciemno zabarwionych.

Na niektórych częściach ciała bywa dość często zanieczyszczenie gnojem tak wielkie, że skóra i włos ani szczotką, ani zgrzebłem oczyścić się nie dadzą, tak, że aż do wymycia wodą uciekać się trzeba. Mycie koni, jako takie, nie jest szkodliwe, ale pamiętać trzeba, żeby czynność ta odbywała się w porę niezbyt zimną, żeby woda była już nieco ogrzaną, wreszcie żeby wymyte części ciała były do suchości wytarte, zanim koń na świeże powietrze zostanie wyprowadzony. O tym ostatnim warunku należy szczególniej w porze zimnej i wietrznej dobrze pamiętać.

W związku z myciem pozostaje pławienie koni w rzekach, stawach i t. p. Jestto bardzo dobry środek do utrzymania skóry w czystości, ale trzeba z nim być ostrożnym. Nadewszystko trzeba uważać, żeby konia silnie zgrzanego do zimnej kąpieli nagle nie wprowadzać, w przeciwnym bowiem razie uległby bardzo łatwo niebezpiecznej chorobie, a podobne skutki pociągnęłoby za sobą pławienie bezpośrednio po obfitej karmie. W bardzo gorącą porę dnia jest pławienie takie niekorzystne i w tym razie należy konie pławić wieczorem, lub jeżeli w stajni jest przez noc gorąco, w porze rannej. Woda, w której konie pławione być mają, powinna mieć temperaturę 15 — 16° R; w znacznie zimniejszej wodzie jest pławienie szkodliwem.

Kąpiel wodna wpływa korzystnie na czystość skóry przez rozpuszczanie zlepiającej włosy nieczystości, a także i przez odda'anie ze skóry już martwych, ale jeszcze silnie trzymających się komórek naskórka, które wskutek nasycenia się wodą nabrzmiewają i od reszty łatwo odpadają. Oprócz tego wpływa kąpiel na cały zdrowotny stan zwierzęcia bardzo zbawiennie, nie należy jej jednak za nadto przedłużać i zbyt często używać. Od 8 do 10 minut trwająca kąpiel wystarcza, a również dosyć będzie, gdy w porę gorącą dwa lub trzy razy w tygodniu się odbędzie. W wodzie należy konia ile możności w miernym ruchu utrzymywać, zaś po wyprowadzeniu z kąpieli zbytek wody ze skóry słomianym wiechciem szybko wycisnąć, poczem konia zwolna do stajni wprowadzić. Wyciśnięcie wody ze skóry oraz mierny ruch po kąpieli jest dlatego do zalecenia, ażeby organizm zanadto nie oziąbł. Wiadomo, że woda parująca ze skóry, zabiera jej dużo ciepła; gdyby przeto koń zmoczony nie wytwarzał przy pomocy ruchu pewnej ilości ciepła w swem ciele, toby wskutek parowania wody ze skóry i jednoczesnego braku ruchu mógł łatwo przeziębić się. Konia przyprowadzonego z kąpieli do stajni, należy także strzedz od przeciągów, gdyż o przeziębienie w tym razie nie trudno.

Klacze źrebne lub karmiące, oraz konie cierpiące na jakieś chroniczne choroby oraz reumatyzm, nie powinny być pławione. W nowszych czasach zaczęto strzyżenie koni uważać jako środek, przyczyniający się w niemałym stopniu nietylko do ich czystości, ale także i do podniecenia apetytu, a tem samem do wytworzenia w koniu większej siły do pracy. Nieda się zaprzeczyć, że krótszy włos u konia ułatwia oczyszczenie go z prochu, zaś zwiększona potrzeba materyału odżywczego, wywołana odrastaniem uciętego włosa, podnieca apetyt i jeżeli ten ostatni zostanie zaspokojony, wytwarza w koniu rzeczywiście silniejsze muszkuły i usposabia go do wykonywania większej niż dotąd pracy Jednakże jest rzeczą pewną, że koń ostrzyżony staje się czulszym na wpływy atmosferyczne, pod!ega nierównie łatwiej przeziębieniu i różnym chorobom, z przeziębienia powstającym, wreszcie w braku większej ilości pokarmu, potrzebnej z przyczyny, wyżej wymienionej, chudnie w krótkim czasie i traci siły. Z tych powodów może być strzyżenie jedynie do tych koni zastosowywane, które zawsze pod nader troskliwym pozostają dozorem; gdzie tego niema, będzie strzyżenie włosa dla konia stanowczo szkodliwe.

Podobnież nieodpowiedniem jest utrzymywanie koni pod ciągłem nakryciem w stajni, gdyż tym sposobem delikatnieje skóra za nadto, a co za sobą powyżej opisane szkodliwe następstwa zawsze pociąga.

Jak u koni, tak i u innych zwierząt domowych wywiera czyszczenie skóry, w odpowiedni sposób wykonane, tylko najzbawienniejsze skutki. U bydła rogatego może być czystość skóry przy pomocy zupełnie tych samych środków jak u koni utrzymaną, — u trzody chlewnej wystarcza częste mycie, a jedynie u owiec jest częste czyszczenie skóry w powyższy sposób prawie niemożliwe.

Wiadomości z Oddziałów.

Protokół

z posiedzenia Walnego Zgromadzenia lwowsk. Oddziału c. k. Towarzystwa gosp. galic.

odbytego dnia 13. grudnia 1891 w sali obrad Komitetu c. k. Tow. gosp. we Lwowie.

Na posiedzeniu byli obecni pp.: dr. A. Bieliński, adwokat i wł. dóbr z., J. Ekielski, radca Wydz. kraj., dr. S. Jentys, prof. z Dublan, dr. S. Kłobukowski z Dublan, C. Kozłowiecki, wł. dóbr z., J. i K. Kowalscy, gospodarze z Malechowa, J. Kubicki weterynarz m. Lwowa, F. Kühnert, gosp. z Chrusna, F. Lang, gosp. z Malechowa, A. Littich, c. k. weter. kraj., U. Wareg Massalski, insp. kraj. mleczarstwa, dr. J. Olesków, S. Papara, wł. dóbr. ziemsk., K. Piotrowski, gosp. z Prus, T. Romanowicz, członek Wydz. kraj., F. Schoffer wł. z Zaszkowa, dr. J. Szpilmann, prof. szkoły weter., Z. Strusiewicz, profesor, S. Sikorski, asystent z Dublan, W. Tyniecki, prof. szkoły lasowej, A. Treter, wł. dóbr ziemsk., A. Wiesiołowski, wł. dóbr ziemsk., J. Wolański, gosp. z Prus, W. i J. Wykita, gosp. z Prus, B. Zajączkowski, gosp. z Prus i L. Zielonka, sekretarz Kółek roln.

Przewodniczy Prezes Oddziału p. Adolf Wiesiołowski, sekretarzuje p. L. Zielonka.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez Przewodniczącego jak i po odczytaniu protokołu z ostatniego Zgromadzenia przez p. sekretarza (który przyjęty został w całości) Przewodniczący zdał sprawozdanie z czynności Oddziału za czas ubiegły i prosił obecnych członków do wygotowania odpowiedzi na rozdzielone kwestyonaryusze w sprawie spółek mleczarskich jak i celem zbadania ilości uprawy ziarn konopi i słoneczników w dotyczącym Oddziele, aby zadość uczynić ostatnim okólnikiem Komitetu Tow. gosp, rozesłanym do Oddziałów.

Na XXVII. Radę Ogólną Tow. gosp. wybrano delegatami pp.: Tadeusza Romanowicza, Jana Paygerta, Adama Tretera, dra Stanisława Bielińskiego, Zygmunta Strusiewicza i Tomasza Rylskiego.

Nim przystąpiono do punktu 5-go porządku dziennego „Wybór jednego delegata do ankiety mającej się zebrać w pierwszych dniach Sejmu, celem naradzenia się nad sposobem podniesienia chowu koni roboczych", przewodniczący w swojem przemówieniu podniósł stan dzisiejszy koni w ogóle a roboczych w szczególności w kraju, wykazał niedostateczne rezultaty dotychczasowej działalności c. k. komisyi chowu koni dla krajowego rolnictwa, zwłaszcza dla koni włościańskich, streścił wynik ostatniej wystawy koni roboczych w Przemyślu, zaznaczając jednoczesne potępienie i nagrodzenie potomstwa po Ardenach, przez c. k. Komisyę chowu koni, wykazał nic nie znaczący udział c k. Towarzystwa gosp. galic. w pracach c. k. Komisyi chowu koni, motywował potrzebę o wiele szerszej ingerencyi Towarzystw rolniczych w powyższej komisyi, a wreszcie doszedł do

konkluzyi odczutej ogólnie potrzeby zebrania ankiety, tak przez ogół naszych rolników, pojedynczych Oddziałów, jak i samego Komitetu.

Po tem przemówieniu wszczęła się obszerna dyskusya, w której brali udział pp. Romanowicz, Littich, Kubicki, Ekielski, Szpilmann, Tyniecki, Olesków jak i sam przewodniczący.

Cały tok tej dyskusyi służył niejako za dyrektywę dla przyszłego delegata w niedalekiej ankiecie, był wyrazem wielu podniesionych u nas braków i uzupełnił je wielu charakterystycznymi szczegółami, które prawie wszystkich skłaniały do czynienia starań szerszego znacznie udziału Towarzystwa gosp. gal. w c k. Komisyi chowu koni przy c. k. Namiestnictwie.

Postawiony przez p. Kubickiego wniosek: Rada Oddziału zechce porobić starania, aby w Komisyi chowu koni przy c. k. Namiestnictwie ze strony Komitetu Towarzystwa gosp. zasiadał nie jeden członek Komitetu, ale co najmniej trzech — został jednogłośnie przyjętym.

Po uchwaleniu tego wniosku, p. Littich usprawiedliwiał postępowanie c. k. Komisyi chowu koni na ostatniej wystawie przemyskiej, nacechował niezadowalniający rezultat z Ardenów, zwrócił uwagę na nieprzestrzeganie ustawy o licencyonowaniu ogierów, a z okazyi podniesienia kwestyi, o ile Towarzystwa gosp. rolnicze przez swój Komitet dokonały tak małymi zasobami, w kierunku hodowli bydła w kraju, nadmienił, iż ów chów nie był zbyt racyonalnym, bo nie podniósł do dziś rasy krajowej.

Słowa powyższe zniewoliły do treściwej odpowiedzi p Przewodniczącego jak i p. Tynieckiego do wskazania na dodatnie strony naszego chowu bydła przy tak szczupłych subwencyach państwowych, na warunki kraju, wreszcie na krótkość czasu zajmowania się Komitetu hodowlą bydła aby można wskrzesić czy ulepszyć rasę czysto krajową, którąby odpowiedziała słusznym od niej żądanym wymogom. Inne kraje dumne są z aklimatyzowania obcych ras, nie swojskich, a jeżeli swojskie rasy podniesiono do tej wartości, jak niektóre na Morawie, pracowano nad tem wiek cały.

P. Szpilman przemawia za koniecznem i rychłem podniesieniem chowu koni roboczych, wskazując na działalność w tym kierunku Węgier, choć przypomina, iż kiedy nastąpił rozdział monarchii naszej na ustrój obecny dualistyczny, cały materyał tak doborowy rozpłodowy a gromadzony ofiarami całej wpierw monarchii, pozostał tamże w całości, nie rozdzielony i żąda wreszcie „znacznie większego wpływu Komitetu w Komisyi chowu koni przy c. k. Namiestnictwie“.

Delegatem do odnośnej ankiety wybrano p Czesława Kozłowieckiego a prof. p. Józefa Kubickiego, zastępcą.

Po przedstawieniu przez Przewodniczącego sprawy poparcia wniosku Rady tarnopolskiego Oddziału celem usunięcia niesumiennej agitacyi emigrowania — po dłuższej dyskusyi wielu zebranych członków — przyjęto jednogłośnie wnioski p. radcy Romanowicza następującej treści:

Walne Zebranie Oddziału lwowskiego uchwala:

1) poprzeć petycyę Oddziału tarnopolskiego do Rady państwa;

2) odnieść się do Oddziału tarnopolskiego z prośbą, aby zechciał zbadać, jakie oprócz działania agentów mogą być powody wznowienia się prądu emigracyjnego w Tarnopolskiem.

Niezwykle długie dyskusye dzisiejszego posiedzenia — dla późnej pory — zniewoliły p. Massalskiego zamiast wykładu, do zaznajomienia obecnych z nowo powstałą „Spółką mleczarską“ przy ul. Gródeckiej we Lwowie, kilku właścicieli ziemskich, opatrzoną w najnowszego wynalazku centryfugę, chłodnik etc. — w niewielu słowach — pouczając potem zgromadzonych włościan, w jaki sposób najtaniej i najlepiej przechowywać mleko. Obszerniejszy wykład z demonstracyami przyrzekł p. U. Massalski na następnem Walnem Zebraniu Oddziału lwowskiego.

Zgromadzenie uchwaliło również wniosek przewodniczącego, poczynienia tego roku starań, aby w kilku najbliższych miasteczkach powiatu lwowskiego, urządzić wykłady pouczające z dziedziny chowu bydła lub o gospodarstwie nabiałowem dla włościan.

P. T. Kłobukowski stawia następujący wniosek:

„Walne Zgromadzenie zechce wybrać komisyę, któraby rozpatrzyła sposoby zużytkowania w naszym kraju uchodzące czynniki pracy“.

W debacie nad powyższym wnioskiem, p. radca Romanowicz, stawia prośbę do wnioskodawcy, aby zechciał na następnem Walnem Zgromadzeniu przedstawić swój wniosek w ramach rozszerzonych, co też Zgromadzenie poparło; p. T. Kłobukowski przyrzekł ten wniosek opracować i na najbliższem przedłożyć Zgromadzeniu.

Po przyjęciu nowych członków do Towarzystwa, a mianowicie: Ludgarda hr. Grocholskiego z Pustomyt, Aleksandra Litticha, c. k. weterynarza krajowego i Józefa Śniadowskiego z Naprzan — przystąpiono do rozlosowania zakupionej pary prosiąt między włościan, a wygrana przypadła T. Langowi, gospodarzowi z Malechowa — i na tem wyczerpawszy porządek dzienny, po godz. 7³/₄ przewodniczący zamknął posiedzenie.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie. Na korczunku będącym już przeszło 10 lat polem, znać jeszcze zawsze te miejsca, zkąd wykopano pniaki, a co tem znaczniejsze, że dąbrowa była bardzo rzadka a dęby bardzo jednostajnie rozrzucone. W tym roku mam tu rzepak, kępami bardzo piękny, miejscami zaś, nie powiem lichszy, ale tak pasmami mi powschodził, że są po prostu łysiny; w innym roku były znowu kępy wymokłego żyta.

Proszę więc o odpowiedź, co może być powodem nieregularności porostu na tym korczunku, jak temu zaradzić i czy nie możnaby teraz przy łagodnej aurze, nadsadzać

rzepak, biorąc go z gęstych bujnych kęp. Grunt u mnie na sztych może dobry, gliniasty, spodem nieco ciężki ilasty nie podmokły bynajmniej. *Fr. X. O.*

Odpowiedź. Biorąc za podstawę bardzo ogólne opisanie gruntu, którego podglebie zdaje się być nieprzemakalne, ale nie jałowe, sądzę, że powodem odznaczania się porostu musi być przedewszystkiem samo korczowanie. W okolicy pańskiej drzewo popłaca, węgiel drogi, więc przy korczowaniu musieli robotnicy starać się o wydobycie największej masy korzeni i kopali też ogromne doły, przyczem sięgali głęboko w podglebie. Wykopywanie to odegrało rolę rygolówki bardzo głębokiej i tem skuteczniejszej, że z zasypywaniem dołów nie spieszono się z pewnością i wydobyte podglebie może nawet przemarzło. Potem zasypane doły wyrównano do poziomu i rozpoczęło się użytkowanie rolne. Pługi i inne narzędzia mechanicznie ziemię obrabiające, spulchniały glebę na całym korczunku do pewnej mniej lub więcej jednakowej głębokości, ale pomimo to przepuszczalność gleby dla wody i powietrza, przystępność jej dla wnikających w nią korzeni roślin uprawnych, nie były jednakowe. W tych miejscach, gdzie wykopano pniaki i zasypano doły ziemią wykopaną, została gleba do bardzo znacznej głębokości spulchnioną, czyli została pogłębioną, podglebie bowiem nieprzepuszczalne a przynajmniej trudno przepuszczalne, znalazło się w głębokości, do której doły karczunkowe sięgały, gdy na reszcie przestrzeni gleba pozostała jak była na sztych gruba (10 czy 12 cali?). Na karczunku siane lub sadzone rośliny nie rosły więc w jednostajnych warunkach; na zasypanych dołach woda łatwiej osiąkała, ziemia prędzej się ogrzewała, powietrze głębiej wnikało, korzenie obficiej rozgałęzione daleko głębiej zasięgały, niżeli na obszarze między pniami, względnie pniakami pozostałymi po wyciętych dębach, czego naturalnem następstwem jest silniejszy rozwój roślinności w lata normalne. Najwidoczniejszą powinnaby być różnica w lata nienormalne i to w kierunku bądź dodatnim bądź ujemnym; dodatnim w lata posuszne, ujemnym w lata mokre. W lata posuszne gleba stosunkowo cienką warstwą leżąca na podglebiu nieprzepuszczalnem wysycha rychło i w wysokim stopniu, bo nie może się zasilać wilgocią z podglebia, w które tylko nieliczne korzenie uprawionych roślin mogły wniknąć, często więc rośliny więdną i słabiej się rozwijają, niżeli te, które na zasypanych dołach zapuściły liczne korzenie w tak głębokie warstwy, że nie miały jeszcze czasu do utraty wilgoci tembardziej, że od początku lepiej glebę ocieniające, bo silniejsze rośliny same chroniły ją przed za silnem działaniem promieni słońca i suszących wiatrów. Różnica może być jeszcze i tem spotęgowaną, że na zasypanych dołach jeżeli powtórnie nie zarównywano powierzchni, ziemia spulchniona osiadając, potworzyć mogła małe, na oko nawet niedające się spostrzedz zaklęśnięcia, dostatecznie jednak, ażeby przy krótkich i gwałtowniejszych deszczach, zdarzających się właśnie w lata posuszne, służyły jako zbiorniki dla wody deszczowej, tem samem obficiej przewilżającej spulchnioną ziemię zasypanych dołów, w których w spodzie gromadząca się woda służyć może jako zapas zwolna ku powierzchni podstępujący albo wprost pobierany przez najgłębsze korzenie. Różnica w rozwoju a następnie w plonie okaże się w lata posuszne w kierunku dodatnim, czyli będzie plus. W lata mokre jednak okazać się może bardzo wybitnie kierunek ujemny, a w zbiorach minus i to z tej samej przyczyny, że ziemia zapełniająca dawne doły jest spulchnioną i ma powierzchnię zaklęsłą. Na obszar karczunku spadające wody atmosferyczne wsiąkają obficiej w ziemię wypełniającą dawne doły, po powierzchni zaś spływający nadmiar wody, nie mogącej wsiąknąć na ogólnym obszarze, spływa i gromadzi się w lekkich nad dołami zaklęśnięciach, przepełniając ich ziemię wodą. Woda odpływa może spodem, ale bardzo powoli i chociaż przyjdzie pogoda i karczunek zacznie podsychać, to ziemia w dołach daleko dłużej wilgotną pozostanie a nawet nie będzie miała może czasu do lepszego osiąknięcia, jeżeli w krótkich po sobie odstępach większe deszcze padają. Korzenie roślin na tym karczunku będą więc znowu w niejednakowych warunkach. Na przestrzeni karczowaniem pniaków nie pogłębionej, korzenie są wprawdzie może mniej liczne, ale częściej znajdą się w miernie wilgotnej powietrzem atmosferycznem przeniknionej glebie, niżeli korzenie, rozbiegłe w ziemi doły wypełniającej; te ostatnie w skutek nadmiaru wilgoci często gniją, z tego samego powodu tj. nadmiaru wilgoci i braku cyrkulacyi powietrza nie mają korzenie możności przyjmowania potrzebnych roślinie związków, a czego następstwem zbiednienie roślin, objawiające się żółknieniem, wzrostem karłowym, skąpem zawiązywaniem nasienia, a często po prostu wyniszczeniem roślin, jak np. wyprzenie żyta lekko nadmienione w pytaniu. Jak tych niejednostajności, szczególnie *in minus* uniknąć, trudno orzec na pewne, ale zdaje się, że najprzód zarzucenie zaklęśnięć widocznych po każdym obfitszym deszczu, ziemią wziętą z wyższych miejsc, a potem bardzo głębokie przeoranie powinno znacznie złagodzić różnice, głębokiem oraniem bowiem zwiększamy grubość gleby i dajemy możność bujniejszego rozwoju korzeni, zarównaniem zaś zaklęśnięć usuwamy możność zbierania się w pewnych punktach stałych większej ilości wody, a tem samem zapobiegamy wymoknięciu roślin w lata słotne. Jeżeli oprócz niezupełnie zarównanych dołów znajdują się na korczunku jakie większe zaklęśnięcia, to należy je zaopatrzyć ściekami. Co do przesadzania teraz na początku grudnia rzepaku, odradzamy bezwarunkowo, bo rzepak to nie drzewo i wyruszony z ziemi, nie mogąc się teraz pomimo najłagodniejszej pory przyjąć, musiałby zniszczeć. Najodpowiedniejszą porą do obsadzania nim pustych rzędów, jest wczesna wiosna; gdyby czas był posuszny, jak to się często zdarza, nie żałować wydatku na dobre podlanie.

Z targów zbożowych.

Nareszcie po długiem zwlekaniu nadeszła oczekiwana z upragnieniem przez przeważną część rolników zima. Pier-

wszy śnieg spadł przy dwustopniowym mrozie, który następnie podniósł się tak znacznie że w ostatnich dniach termometr okazywał do 12 stopni niżej zera. Pomimo tego, że przeciągająca się długo jesień nie była dla zasiewów szkodliwą, pomimo tego, że umożliwiła ona pokończenie robót w polach, o których myślano już, że w tym roku nie będą możliwe do wykonania, pomimo tego jednak odetchnęli rolnicy, bo ta sprzeczna z porą roku pogoda i temperatura, według przekonania przeważnej ich części nie wróżyła nic dobrego. Zresztą życzono sobie zimy z tem większem upragnieniem z tego także powodu, ponieważ spodziewano się iż położy ona tamę klęsce, jaką stanowią w tym roku dla pól naszych myszy. Czy jednak oczekiwania w tym kierunku nie zawiodą, trudno dzisiaj przewidzieć. Dla tych srogich nieprzyjaciół ozimin fatalny jest mróz, następujący bezpośrednio po deszczach jesiennych — wtedy wszystkie otwory jam, jakie sobie myszy po polach porobiły, zamarzają, wskutek czego one giną z głodu i z braku powietrza. Mróz suchy ze śniegiem nie czyni myszom szkody — owszem prosperują one pod ciepłą pokrywą śniegu lepiej, niż podczas mroźnych i wietrznych dni jesiennych. Zawód, jakiego w tym kierunku mogą doznać rolnicy byłby tem boleśniejszy, że sami, pomimo istnienia uznanych za skuteczne a niedawno w naszem piśmie podanych środków na wytępienie myszy, żadnego z tych środków nie zastosowują, lecz spuszczają się całkiem na niezawsze skuteczny mróz.

Oziminy w ogóle, o ile to można było przed spadnięciem śniegu osądzić, są dobre — szczególniej dworskie, włościanie bowiem siali przeważnie późno, niektórzy nawet w grudniu jeszcze obsiewali pola, twierdząc z całym chłopu naszemu właściwym fatalizmem, że „jak się ma urodzić, to się urodzi, a jak nie, to choćby i wcześnie obrobił pole i zasiał, to się i tak nie urodzi“.

Na Węgrzech, szczególniej w południowej ich części nie są zadowoleni ze stanu zasiewów. Roboty jesienne były bardzo utrudnione z powodu posuchy, w skutek czego pola nie mogą być należycie obrobione — po zasianiu długo nie mogły się zazielenić, a gdy potem oziminy zeszły, nie mogły się z powodu ciągłej posuchy dostatecznie rozwinąć. Urodzaje Niemiec mają być zadowalniające i to na całym Niemiec obszarze. Średniej jakości mają być zasiewy we Francyi i Anglii. O rosyjskich zasiewach krążą wcale pomyślne wiadomości, a wiadomości pierwotne, które były formalnemi skargami, zamilkły zupełnie. Doniosłego znaczenia są wiadomości, jakie nadchodzą z Ameryki. Już od dwóch do trzech tygodni nadchodziły z tamtąd wiadomości prywatne, z których widocznem było, że co do przyszłości ozimin Ameryka ma wszelkie powody rokować dosyć słabe nadzieje. Wiadomości te, dosyć ostrożnie wogóle podawane, potwierdziło w ostatnich dniach sprawozdanie waszyngtońskiego departamentu rolnictwa, które jak to rzecz powszechnie znana, zwykł podawać bardzo dokładne i sumienne daty. Ze sprawozdania tego wypływa, że z końcem października łany pszeniczne Ameryki północnej przedstawiały zaledwie 80% zadawalniającej jakości, podczas gdy w roku zeszłym procent ten wynosił 98%. Trudno wprawdzie na tej podstawie, chociażby nawet jaknajdokładniejszej, budować jakieś kombinacye, w każdym jednak razie dla tych, którzy się nietylko najbliższą przyszłością interesują, mogą mieć te wiadomości pewne znaczenie.

Na targach zachodnio-europejskich, jak również i na targach Środkowej Europy nie zrobiły jeszcze te wiadomości wielkiego wrażenia — prawdopodobnie także i dla tego, że przy zamknięciu roku handel zbożem podlega pewnemu rodzajowi stagnacyi, z której nie łatwo się daje wyprowadzić.

Rzecz naturalna, że z Ameryki nadchodzą notowania wyższe, czego powodem, oprócz wyżej wspomnianych złych prognostyków jest także i ta okoliczność, iż producenci coraz mniej dostawiają zboża do składów. Eksport wprawdzie ciągle jeszcze jest wyższy niż w latach zeszłych, ale zdaje się, że już dosięgnął także punktu kulminacyjnego. Zapasy pszenicy spadły od dnia 28. listopada z 63 milionów na $62^{1}/_{5}$ miliona buszli — a tak zwana *visible supply*, która wynosi obecnie $42^{1}/_{5}$ miliona buszli, w ostatnim tygodniu pomnożyła się tylko o 600 000 buszli, a w zeszłym tygodniu spadła o więcej niż półtora miliona. To nagłe spadnięcie jest już samo dowodem, że widoki na przyszłe żniwa musiały uledz zmianie. Z Indyj wschodnich przeprawiono do Europy w ostatnim tygodniu 134 000 kwarterów — co na obecny okres czasu jest bardzo znacznym dowozem. Znaczniejszych transportów należy oczekiwać w kwietniu t. j. po żniwach tamtejszych.

Wszystkie targi, zasilane jak dotychczas dostateczną ilością zboża, okazują obecnie prawie zupełny, jak już wyżej wspomnieliśmy, spokój. Ceny pszenicy poczęły się trochę ustalać na targu berlińskim i na targach austryackich, jednak ustały prawie wszelkie tranzakcye, wobec wyczekiwania na rezultat obrad nad traktatami, który stosunki eksportowe tych obydwóch krajów zmieni, nie wiadomo jednak jeszcze w jakiej mierze. Cyfry zniżonych ceł są wprawdzie wiadome, ale jak wielki one będą miały w praktyce skutek, tego jeszcze przewidzieć nie można. Żyto utrzymuje z bardzo nieznacznemi chwilowemi oscylacyami, te same wysokie ceny. Wprawdzie wszystkie tranzakcye tego produktu nie były w ostatnich czasach bardzo znaczne, zanotować jednak należy to, że na berlińskim targu pojawiło się żyto proweniencyi amerykańskiej, tureckiej a nawet hiszpańskiej i francuskiej. Owies ma trudny odbyt — kukurudza bardzo ułatwiony i jestto jedyny produkt, którym obecnie uskuteczniają największe tranzakcye. Spirytus spada nieznacznie w cenach.

Na targu wiedeńskim wahania cen terminowych były w zeszłym tygodniu następujące:

	najniższy	najwyższy kurs tygodn.
pszenica na wiosnę	11·50	11·70
żyto „ „	11·30	11·50
owies „ „	6·80	7·00
kukurudza „	6·40	6·70
rzepak „ „	15·15	15·40
spirytus „ „	22·25	22·50.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2)

Lwów, dnia 23. grudnia 1891

Zbliżające się święta i koniec roku działają deprymująco na ruch w handlu zbożowym, tem więcej, iż większe młyny od zakupna się wstrzymują a tylko małe — chwilową pokrywają potrzebę.

To też mimo wiadomości z zagranicznych targów o lepszem nieco usposobieniu ceny u nas się niezmieniły.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	11·25	do	11·50
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	10·—	„	10·25
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	7·35	„	7·70
„ na termina	—·—	„	—·—
Jęczmień	6·50	„	7·75
Rzepak	12·50	do	13·25
Groch	6·50	„	9·50
Wyka	5·50	„	6·—
Bobik	6·50	„	7·25
Hreczka	9·—	„	10·—
Kukurudza	6·90	„	7·10
Chmiel za 56 kilo	—·—	„	—·—
Koniczyna czerwona	45·—	„	52·—
Koniczyna biała	55·—	„	65·—
Koniczyna szwedzka	60·—	„	70·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco st. kol.	20·—	„	20·50

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na kukurudzę tegoroczną do gorzelń, nawozy sztuczne i nasiona do wiosennej uprawy. Bank rolniczy sprzedaje owies obroczny w każdej ilości tak w magazynie swym obok dworca kolejowego jak i w mieście (przy ul. 3. maja l. 2) po najtańszych cenach.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Kotnera.